

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 367

Poznań, wtorek dnia 12 sierpnia 1930

Rok XXV

Min. Kwiatkowski wyjedzie do Pragi

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) Min. Kwiatkowski wyjedzie w dniu 6 września br. do Pragi z rewizytą do min. Matouska na jego wizytę podczas M. W. K. T. w Poznaniu. (w)

Wycieczka Polaków z Niemiec

Kraków, 11. 8. (PAT.) Od wczoraj bawi w Krakowie wycieczka Ślązaków ze Śląska opolskiego w liczbie 120 osób. Wycieczka zwiedziła zabytki Krakowa oraz saliny w Wieliczce. We wtorek wycieczka wraca na Śląsk. Przyjęciem wycieczki zajmuje się okręg małopolski Z. O. K. Z.

Walki na pograniczu sowieckim

Nowogródek, 11. 8. (PAT.) — Od kilku dni z całego pogranicza sowieckiego słychać liczne strzały karabinowe oraz karabinów maszynowych. Nie są to strzały ćwiczących żołnierzy straży pogranicznej, gdyż odbywają się w coraz to innych miejscach i w różnych odstępach czasu. Jak informują uciekinierzy z Rosji sowieckiej, wystrzelały te są echem obław i utarczek oddziałów pogranicznych z grasującymi na pograniczu sowieckim grupami zesańców, którzy uciekli z miejsc zesłania i napadają często na żołnierzy, milicję i agitatorów kolektywizacyjnych.

Upadek partji komunist. Czechosłowacji

Praga, 11. 8. (PAT.) Wczoraj odbyły się w Brnie obrady opozycjonistów komunistycznych z całej Czechosłowacji, podczas których zarysowała się ostatecznie sprawa partji komunistycznej Czechosłowacji. Grupa opozycjonistów berneńskich zgłosiła akces do czechosłowackich socjalnych demokratów. Opozycjoniści innych ośrodków zapowiedzieli również podobny krok w najbliższej przyszłości. Rozłam ten stanowi ogromne uszczuplenie sił komunistycznych czechosłowackich, zwłaszcza że opozycjoniści rozporządzali największymi środkami finansowymi.

Zatarg turecko-perski

Wiedeń, 11. 8. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi ze Stambułu, że Turcja odrzuci protest Persji z powodu naruszenia granicy przy pościgu Kurdów i będzie się domagała rektyfikacji granicy w pobliżu Arrat. Ismet-pasza powrócił nagle z pobytu letniego do Ankar, gdzie ma się odbyć konferencja z szefem sztabu głównego. Turcy zdają się być zdecydowani do obsadzenia spornego terytorium. Wojska tureckie stoją nad granicą perską gotowe do wkroczenia. Persja nie stawia prawdopodobnie oporu, lecz żąda pomocy u Ligi Narodów. Ambasador rosyjski w Ankar stara się pośredniczyć. Proponuje on wymianę terytorium perskiego w pobliżu Arrat w zamian za odpowiednie terytorium tureckie dalej na południe.

Zeppelin przybędzie do Gdańska

Gdańsk, 11. 8. (PAT.) Wedle doniesień, nadeszłych do senatu W. M., niemiecki sterowiec „Hr. Zeppelin” ma przybyć do Gdańska w dn. 12 bm. w czasie swej podróży ponad morzem Bałtykiem.



Po katastrofie kolejowej pod Maisons Lafitte we Francji.

Z pobytu Prezydenta Rzplitej w Estonji

Tallin, 11. 8. (PAT.) Z okazji przyjazdu p. Prezydenta Rzplitej Polskiej pisma o charakterze wojskowym, jak „Soedur”, wyszły w ozdobnych oprawach i znacznie zwiększonym formacie.

Tallin, 11. 8. (PAT.) Wczoraj wieczorem całe miasto było iluminowane. O godz. 23 p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie naczelnika państwa estońskiego Strandmanna i świty przyglądał się z balkonu ogromnemu pochodowi kilku tysięcy osób z Keitselutu (organizacji b. wojaków), które przeciągnęły z pochodniami przed pałacem i utworzyły na ulicy szpaler. Następnie palono ognie sztuczne, przyczem nadzwyczaj efektowny był widok, gdy z masy iskiek wyłoniły się symboliczne znaki w postaci orłów polskiego i estońskiego.

Tallin, 11. 3 (PAT.) O godz. 11,50 na placu Wolności rozpoczęła się defilada wojskowa, którą przyjmował p. prezydent Mościcki. W defiladzie wzięły udział oddziały wojskowe armji i oddziały honorowe ze sztabami. Z początku defilowały oddziały honorowe wszystkich pułków piechoty, samodzielnych baonów piechoty, pociągów pancernych, pułków czołgowych, wojska techniczne, wojska morskie, wojska lotnicze, wszystkie oddziały artylerji, kawalerji i 2000 członków Keitselutu. Należy podkreślić, że tego rodzaju defilada odbyła się po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości przez Estonję. Udział honorowych oddziałów wszystkich rodzajów broni i wszystkich oddziałów Keitselutu nadał uroczystości charakter symbolicznego hołdu dla pierwszego obywatela Rzeczypospolitej od całego wojska estońskiego, nie zaś zwykłej defilady.

Tallin, 11. 8. (PAT.) Wczoraj poseł Rzplitej w Tallinie p. Libicki w towarzystwie attaché wojskowego pułk. dypl. Kara udekorował kilku wyższych oficerów armji czynnej estońskiej orderami Polonia Restituta, za zasługi, położone około polsko - estońskiego zbliżenia.

Przemówienie rektora uniwersytetu dorpuckiego

Tallin, 11. 8. (PAT.) W związku z nadaniem tytułu doktora prawa honoris causa p. Prezydentowi Rzplitej Polskiej przez uniwersytet w Tartu (Dorpat), o czym już donosiliśmy, rektor uniwersytetu prof. Kopp wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! W imieniu estońskiego uniwersytetu w Tartu mam zaszczyt powitać Pana Prezydenta. Od

dłuższego czasu zajmuje Pan wybitne stanowisko w swym narodzie zarówno jako uczonego i działacza w dziedzinie życia umysłowego, jakoteż pierwszy obywatel niepodległego państwa polskiego, oddziałując na kształtowanie się stosunków w swej ojczyźnie w kierunku lepszej przyszłości i osiągnięcia najwyższego poziomu kulturalnego rozwoju, oraz wzbogacając skarby kulturalne przez stworzenie nowych wartości. Przyczynił się Pan, Panie Prezydencie, do bardzo silnego wzmocnienia i pogłębienia bliskich stosunków między Polską i Estonją. W szczerem uznaniu tej wszechstronnej i owocnej działalności Pana uniwersytet w Tartu wyraża Panu, Panie Prezydencie, swą głęboką cześć i jednogłośnie postanowił obdarzyć Pana godnością honorowego doktora prawa. Zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o łaskawe przyjęcie odpowiedniego dyplomu. Uniwersytet w Tartu życzy Panu szczęścia i powodzenia w dalszej jego pracy w służbie najwyższych ideałów narodu polskiego, jak również i całej ludzkości.

Wywiad min. Zaleskiego

Tallin, 11. 8. (PAT.) Bawiący tu min. spraw zagr. Zaleski udzielił dziennikarzom estońskim po śniadaniu u marszałka sejmku następującego wywiadu:

P. Prezydent i my wszyscy jesteśmy głęboko wzruszeni przyjęciem, którego doznaliśmy tutaj. Zawsze spodziewaliśmy się dużo od narodu estońskiego, ale to, czegośmy tutaj doznali, przeszło wszelkie nasze oczekiwania i chociaż nasz przyjazd nie miał żadnego celu politycznego, to jednak należy podkreślić znaczenie wizyty p. Prezydenta. Pobyt p. Prezydenta jeszcze bardziej zbliżył oba narody, i — co bardziej wzmocni wzięły przyjaźni, które tak szczęśliwie zostały nawiązane między Polską i Estonją. Bezwzględnie jest jeszcze dużo do zrobienia na gruncie współpracy kulturalnej i żywej nadzieje, że polski i estoński naród owocnie będzie pracował na tym gruncie z większym niż dotychczas zapalem.

Dalej p. min. Zaleski podkreślił, że wizyta p. Prezydenta Rzplitej jest całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek zabarwienia politycznego i że ani w Moskwie, ani też w Kownie nie może być w ten sposób interpretowana.

Na zapytanie, co do zwołania konferencji rolniczej w Warszawie z inicjatywy Polski, p. min. odpowiedział, że konferencja, co do której wszystkie pań-

stwa zaproszone dały swą odpowiedź, ma na celu wspólne omówienie kwestji polepszenia konjunktury ekonomicznej. Według zdania p. ministra, dotychczas zbyt mało uwagi poświęcono zagadnieniom rolnictwa. Na zagadnienie to należy zwrócić większą uwagę, niż na kwestje przemysłowe, co jest zupełnie zrozumiałe i racjonalne. Prawie wszystkie państwa przyjęły zaproszenie i Polska będzie rada, gdyby nawet te państwa, które nie otrzymały zaproszenia, z własnej inicjatywy wzięły udział w tej konferencji. P. min. zakomunikował dziennikarzom, że rząd polski ma zamiar zaprosić na konferencję rolniczą i Litwę.

Labirynt partyjno- polityczny w Niemczech

Berlin, 11. 8. (PAT.) Organ socjalistyczny „Vorwaerts” charakteryzuje w następujący sposób sytuację, jaka się wytworzyła przez ostatnie przegrupowania partyjne w Niemczech:

Ktokolwiek zechce się zastanowić nad tem, jakie stronnictwo należy obdarzyć swym głosem, znajdzie się nagle w labiryncie partyj, nie widząc przed sobą żadnej drogi wyjścia. Jaka jest różnica między Huggenbergiem i Hitlerem? Po czem odróżnić można niemieckich centrowców od konserwatywnej partji ludowej? Dlaczego stronnictwo konserwatywne, partja gospodarcza, partja chrześcijańska - narodowa i niemiecka partja ludowa nie mogły się porozumieć w celu wydania wspólnej odezwy wyborczej? Czem różni się nowa partja państwowości Rzeszy od dawnej rozwiązanej niemieckiej partji demokratycznej? Jaka różnica jest między stronnictwem ludowo - narodowym i ludowo - konserwatywnym? Dlaczego partja państwowości Rzeszy nie zjednoczyła się z niemiecką partją ludową, albo odwrotnie? Na wszystkie te pytania wyborca niemiecki nigdy nie znajdzie odpowiedzi.

Paryż dla cudzoziemców

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w sierpniu

Znajdujemy się w najbardziej marowym sezonie, kiedy kto żyw ucieka z miasta nad morze i w góry. Nic nowego nie tworzy się w dziedzinie teatru i sztuki. Tak jest wszędzie, ale inaczej nieco rzecz ma się w Paryżu. Rodowici Francuzi uciekają, zato napływa ogromna falanga obcych elementów: tłumy Amerykanów, Anglików, Holendrów, Szwedów... no, i naszych rodaków też pokazna garstka. Lipiec, sierpień i wrzesień, to miesiące ruchu turystycznego. Kto jedzie do Bretanji, w Alpy, na Riwierę, napewno zawadzi o Paryż i napewno w ciągu trzech dni zechce zobaczyć „wszystko”.

Któż nie widział tak dobrze znajomego obrazka: gromady pomęczonych ludzi, z kapelusami pod pachą, wodzących osowiałym ze zmęczenia wzrokiem po cudach architektury Notre Dame, i z jasno wypisanym pragnieniem na twarzy: żeby tylko zdjąć buty! Ludzie ci niemal z obowiązku oblatują cały Louvre, w ciągu godziny, z zegarkiem w ręku pędzą do Inwalidów, myśląc z trwogą, że trzeba zdążyć do Wersalu; wreszcie nadchodzi godzina przyjemności, kiedy po odbyciu obowiązkowych zachwyty i tego, „co widzieć należy”, można pójść się zabawić. Folies - Bergere, Casino de Paris są naturalnie wypełnione, ale to jeszcze nie to, czego żądają cudzoziemcy. Coś podobnego mają i u siebie. Codzi o to, żeby zobaczyć coś ultra — paryskiego, coś ze specjalnym posmakiem, czego nie można „mieć” u siebie. I — rzecz prosta — „anstały”

takie stworzono. Poco ma biedny cudzoziemiec tłuc się po mieście, szukając tych osobliwości, kiedy i tak nie dotrze do tych prawdziwych przybytków zabawy ludowej, której Francuzi strzegą tylko dla siebie! Trzeba mu to ułatwić. I setki pośredników, żyjących z tego procederu, kierują łatwowiernych cudzoziemców do zakładów, stworzonych sztucznie tylko dla nich.

Rzecz ta jest nawet bardzo dobrze zorganizowana. Jedną z agencji podróży finansuje kabaret, który ma być skondensowanym, stuprocentowym kabaretem Montmartre'u, do którego wstęp jest jakoby trudny i gdzie usłyszeć można prawdziwe stare francuskie piosenki. Kabaret ten nazywa się „Le Grenier de la Butte” i obsługuje klientelę wyłącznie cudzoziemską, z rodzaju „Paris la Nuit”. Jedźmy więc do Grenier de la Butte!

W dzień kabarek ten zmienia oblicze i pod firmą „A Jeanne d'Arc” handluje figurkami z metalu i porcelany, dewocjonaljami itp. O godz. 11 w nocy jednak wszystkie te akcesoria złożone są w kacie. Za ladą krząta się bładzi młodzieniec w niebieskiej zapasce, ustawiając szklanki z winem, piwem, syropem. Sala popisowa mieści się dalej w głębi. Przy rozklekotanym fortepianie zasiada rozkochany i ponury jegomość. Stara, przerażająca swym wyglądem śpiewaczka zabiera się do wykonywania swego numeru. Brzuchaty, jowialny jegomość uwija się między publicznością.

— Panna Musetta odśpiewa nam... zaokrąglą z miłym uśmiechem. Panna Musetta śpiewa „Marquise”, kładąc rękę na sercu, mrużąc oczy i towarzysząc sobie tysiącem minek pełnych minoderji. Widok jest makabryczny. Publiczność jednak słucha w skupieniu.

— A teraz brawa dla naszej uroczej koleżanki Musetty. Raz, dwa i trzy... ot, tak! I okrzyk owacyjny: aa-a! O tak! i jeszcze raz: aa-a!

Jedyny oklask, jaki rozległ się na sali, pochodził od otyłego konferenciera. Jedyny okrzyk owacyjny jest też jego zasługą. Publiczność, osowiała i zmęczona, siedzi, podobnie jak przed Giocondą w Louvrze, niezdolna do reagowania.

Musetta ustępuje miejsca panu o romantycznym krawacie i niemodnych binoklach, ucharakteryzowanemu na Wetera. Konferencier z brzuskiem zachęca gości do zachwyty w sposób niemiłej czarujący. Łapiemy go, nie mogąc wytrzymać.

— Paniel Jakże to? Nie boi się pan, że pana obiją? Przecie to kryminał!

Conferencier uśmiecha się triumfująco.

— Niema obawy. Czegoż pan chce? Przecie im właśnie tego trzeba. Gdyby zgłosił się do nas Titta Ruffo, nie zaangażowalibyśmy go. Czy nam chodzi o głos? Chodzi o to, żeby był styl. Co się śpiewa, to obojętne. I tak nie rozumieją ani słowa. Moglibyśmy przecie kazać śpiewać po angielsku najnowsze szlagiery. Ale co z tego? Wszyscyby zrozumieli, i nie mieli żadnej satysfakcji. A tak myślą, że to autentyczne, rozumie pan? autentyczne! że to zapomniana dziura starego Paryża. Trzeba się z tem liczyć. O, już kończy...

...A teraz damy brawo naszemu utalentowanemu koledze! I jeszcze raz! i jeszcze... H. N.

Rzeczowy głos niemiecki o Pomorzu

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) — W Królewcu korespondent warszawski „Vossische Zeitung” i prezes klubu zagranicznych dziennikarzy, red. Immanuel Birnbaum, wygłosił w niedzielę odczyt w Klubie Republikańskim o sprawie Pomorza polskiego i oświadczył, że

niema w Polsce stronnictwa i kierunku politycznego, z którymby można mówić o rewizji granic. Jeżeli istnieją trudności w sprawie tranzytu przez Polskę, można je jedynie uregulować w drodze bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich. (w)

Bałtyk jako hasło propagandy niemieckiej

Berlin, 11. 8. (PAT.) Jak donoszą z Lubeki, niemieckie towarzystwo północne w porozumieniu z senatem w. m. Lubeki, oraz magistratami miast Flensburga, Greifswaldu, Szczecina, Kilonji i Królewca, oraz rad miast portowych Rostoku, Stralsundu, ogłosiło w sprawie organizacji ruchu bałtyckiego w r. 1931 odezwę treści następującej:

W coraz większym zakresie zwraca się uwaga niemieckiej opinii publicznej na dążenia Niemiec ku wschodowi. Należy sobie wyraźnie uświadomić, że niemiecki brzeg nad Bałtykiem jest więcej, niż 4 razy dłuższy od wybrzeża niemieckiego nad Morzem Północnym, oraz że interesy żywotne narodu niemieckiego

związane są z ich stanowiskiem nad Morzem Bałtykiem. Wobec tego największe niemieckie miasta nad Bałtykiem postanowiły rozpocząć w przyszłym roku pod hasłem „Rok Morza Bałtyckiego 1931” szczególną propagandę na rzecz obszarów nadbałtyckich i niemieckich wybrzeży bałtyckich. W ramach tej akcji wyżej wymienione niemieckie miasta nad Bałtykiem zwróciły się do związków i stowarzyszeń niemieckich z prośbą, ażeby swoje zjazdy i obrady w roku przyszłym, o ile to tylko jest możliwe, odbywały w jednym z niemieckich miast nad Bałtykiem, aby w ten sposób przysłużyły się niemieckiej idei narodowej.

Uroczystość monarchistyczna w Tyrolu

Wiedeń, 11. 8. (PAT.) Z okazji 100 rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się w uzdrowisku Hall w Tyrolu uroczyste poświęcenie kaplicy, zbudowanej ku czci zmarłego cesarza. W kaplicy umieszczono płaskorzeźbę, przedstawiającą cesarza. W uroczystości wzięło udział 8 arcyksiążąt i arcyksiężniczek, wielu dostojników cywilnych i wojskowych dawnej monarchji, a nadto przedstawiciele tyrolskiego rządu krajowego i sejm tyrolskiego. Osobna delegacja przybyła na tę uroczystość z Bawarii. Po nabożeństwie wygłoszone zostały przemówienia, poczem delegacje złożyły wieńce. M. in. gen. Dangl złożył wieńce w imieniu dawnej armji austriacko-węgierskiej. Uroczystość zakończyła się defiladą stowarzyszeń strzeleckich.

Straszną zbrodnią na pograniczu sowieckim

Nowogródek, 11. 8. (PAT.) Onegdaj o godz. 6 rano ludność pogranicza po polskiej stronie, pracująca na polu przy granicy bolszewickiej w pobliżu leśniczówki Mutwica, była świadkiem bestjańskiego mordu, dokonanego przez członków sowieckiej straży pogranicznej na kobiecie, idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej. Do owej kobiety, idącej zupełnie spokojnie, żołnierze sowieccy bez żadnego widocznego powodu oddali 3 strzały, po których kobieta padła na drodze, wiodącej do Prusinowa, bez znaków życia. Na odgłos strzałów nadjechał z Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopali

dół i zwłoki zabitej pogrzebali. Niemi świadkowie tej tragedji obserwowali ze zgrozą tę scenę charakterystyczną, ilustrującą postępowanie żołnierzy sowieckich z ludnością. Morderstwo nastąpiło w biały dzień bez uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta ta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odrutowana.

Katastrofa autobusu

Białystok, 11. 8. (PAT.) Dziś po południu autobus, kursujący na linii Białystok — Wolkowysk, na 16-tym km. przed Wolkowyskami wskutek raptownego zahamowania przed gnanymszosa tabunem koni wywrócił się do rowu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 16, odnieśli rany. Dwu bardzo ciężko rannych przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Wolkowyskach.

Górna Wisła wylała

Katowice, 11. 8. (PAT.) W następstwie ulewnych deszczów w dn. 9 i 10 bm. zalana została szosa między Zabrzegiem i Ligotą. W pobliżu Strumienia wylała Wisła, zalewając częściowo ulice i drogi, a nawet osady rolnicze. Szkody, wyrządzone przez powódź, nie są jeszcze w całej pełni znane.

Napad rabunkowy na zaścianek

Wilno, 11. 8. (PAT.) W dn 9 bm. dokonany został napad rabunkowy na właściciela młyna w zaścianku Spęgle w gminie Olkieniki, Stanisława Poltiko (Litwina). Napadu dokonali uzbrojeni bandyci, którzy po steroryzowaniu domowników zabrali kilkaset

złotych, 50 dolarów, oraz różne ubrania. Organa policji państwowej, oraz K. O. P. zarządziły pościg, w wyniku którego ujęto sprawców napadu Józefa i Jakóba Korkuciów oraz Piotra Filipowicza. Czwarci sprawca napadu zbiegł do Litwy. Ujętym napastnikom odebrano zrabowane rzeczy oraz część gotówki.

Wypadek szefa bezpieczeństwa p. Sokołowskiego

W dniu 9 bm. około godz. 18,90 szosa z Poznania do Warszawy, 4 kilometry od Konina, pod Golina, wskutek pęknięcia kierownicy, wjechał osobowy samochód marki Chevrolet, własność księcia Radziwiłła, na przydrożne drzewo i, zlamawszy je, wywrócił się. W samochodzie znajdowali się, udający się na jazd legjonistów do Radomia, p. Sokołowski, szef wydziału bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu, oraz książę Janusz Biron. Wskutek przewrócenia się samochodu p. Sokołowski doznał silnych potłuczeń lewej nogi, szofer i drugi pasażer wyszli z przegody cało. (wc.)

Nieznajomy zbrodniarz na zabawie

W niedzielę w Kramsku pod Koninem ochotnicza straż ogniowa urządziła letnią zabawę. Przez cały dzień bawiono się wysmienicie. O godz. 23 wkroczył do sali nieznany nikomu osobnik i zaczępił w sposób brutalny bawiące się pary. Napastliwego natręta starano się wywalić z sali, tenże jednak stawiał silny opór. Naraz w rękę jego zbliżył się rewolwer syst. parabellum. Obcy luźny rewolwer skierował w grupkę przerażonych kobiet.

Moment ten zaobserwował będący na zabawie poster. P. P. Jan Lewandowski z post. Kramsk, z błyskawiczną szybkością rzucił się na napastnika, chwycił go za rękę i starał się wyrwać mu broń. W chwili zmagania się padł strzał i dzielnym posterunkowy, brocząc silnie krwią, runął na ziemię. Kula przeszła mu prawą pierś i, naruszwszy płucę, wyszła pod prawą łopatką. Korzystając z ogólnego zamieszania, zbrodniarz zbiegł w niewiedomym kierunku. Ciężko rannego posterunkowego odwieziono do szpitala miejskiego w Koninie, gdzie nałożono mu opatrunk. Policja jest na tropie zbrodniarza. (wc.)

Zajście podczas aresztowania

Wczoraj w pewnym mieszkaniu na Górnej Wildzie posterunkowy Witka z III komisariatu miał dokonać aresztowania niebezpiecznego włamywacza Marjana Wyrembka. Podczas aresztowania Wyrembek rzucił się na posterunkowego, który we własnej obronie uderzył napastnika rewolwerem w głowę. Trafił przytem w oko, które skutkiem uderzenia całkowicie wypłynęło. Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło Wyrembka do Uniwersyteckiej Kliniki Ocznej. (k)

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę usiąść tutaj z powrotem... I nie myśleć o głupstwach... Jest pan — widzę — jak rozkapryszony dziecko...

— No, to przynajmniej wolę.. Będziemy przynajmniej oboje kapryścić... Przez chwilę mierzyli się roześmianymi oczyma, nie mówiąc do siebie.

— Proszę mi powiedzieć coś o sobie... — przerwała pierwsza milczenie Evelyn.

— Zaczynamy... O czem najpierw pragnie pani wiedzieć?

— Czy pan jest Francuzem?

— Nie, pani. Jestem Polakiem.

— Ach, tak?

Kiwnął głową. Dziewczyna spoglądała nań z rosnącym zajęciem.

— Modjeska... Paderewski... — mówiła prawie do siebie. — Henryk Sienkiewicz... Jan Sobieski... Tadeusz Kościusko... Casimir Pulaski... Piękny kraj...

— O, tak... bardzo piękny... — przytwardził Piwosz.

— Pan tak świetnie mówi po angielsku... Jak rodowity Anglik...

— Mieszkalem w Londynie... Mam przyjaciół Anglików...

— Przyjaciółki...?

— Tak jest... miałem przyjaciółki... — przytwardził z uśmiechem.

— Domyślam się...

— Jestem dla pani z prawdziwym podziwem...

— A był pan kiedy u nas w Ameryce?

— Nigdy dotychczas, a przynajmniej do niedawna nie interesowałem się tą częścią świata.

— I nie żałuje pan?

— Co pani pragnie wiedzieć? — Przynął bliżej głowę do głowy dziewczyny.

— Et, nic... tak sobie...

— Wyznaję, że od niedawna interesuje mnie Ameryka... Jestem nią wściekle zajęty.

— Aż tak?

— A, tak, miss Evelyn.

I niby... cóż za powód tej przemiany?

— Ooo... ten...

Wskazał lekko palcem prawej ręki na nią.

— Pan znowu... swoim zwyczajem...?

— A tak... Taką mam już obrzydliwą naturę. Nic nie poradzi.

— A tych... powodów pewnie było w życiu pańskim bardzo dużo?

— Rejestracji nie prowadziłem...

Ale, myślę, że było ich dosyć sporo...

Jeśli zaś chce pani wiedzieć i to także, to ten ostatni...

— Ach, tak?

— Tak, pani.

— Tuż przed nim przysiadł na ziemi dwa wróble, samczyk i samiczka. Samczyk wyskakiwał dokoła swej małżonki zalotnie, świergocąc jej coś bardzo miłego. Samiczka zajęta była prozaicznym wyszukiwaniem okruszyn chleba na ścieżynce, na wybuchy czułości małżonka nie zwracając prawie żadnej uwagi. W końcu poderwała się, a w ślad za nią uczynił to samo i samczyk. Oboje zniknęli w pobliskiej gęstwinie krzewów. Piwosz i Evelyn bezwiednie śledzili przez cały ten czas ptaszyny.

— Nie porzucił jej... mimo, że nie zwracała nań najmniejszej uwagi... — poważnie odezwał się Piwosz, szukając czegoś w oczach dziewczyny.

— Znajduje pan, że i ludzie tak samo wiernie przywiązują się do siebie?

— Dłaczegożby nie? Bywają w uczuciach niekiedy nawet wierniejsi...

— Chciałabym się o tem kiedyś przekonać.

— Nic łatwiejszego.

— Spojrzała nań pytająco.

— Ach, jaki pan prędki... Mnie się nie spieszy wcale... Poczekam — o-kazji.

— Okazje trzeba chwycić...

— Ooo... aż tak?

— Pewnie.

— Tak bardzo mi zresztą na tem nie zależy...

— Nie wierzę...

— Co takiego?

— Poprostu — nie wierzę.

— A to dlaczego?

— Spojrzała nań trochę jakby zgorzonna. Z oczu jej wszakże nie ustępował różowy uśmiech.

— Dlaczego? Bo gdyby pani tak nie zależała na tej okazji, nie miałbym szczęścia rozmawiania z panią w tej oto chwili, siedząc z nią razem na ławce...

— No, wie pan...?

— Odwróciła główkę zgorzonna.

— Zdaję sobie najzupełniej sprawę z tego, jak bardzo się pani podobam...

— Nie, to niesłychane.

— I pani wie także, że dałbym się za nią porąbać... upięć żywcem... oddać się na pożarcie rekinom... skoczyć z piątego piętra na bruk ulicy...

— Co pan wygaduje?

— Co pani słyszy.

Dziewczyna była dosyć odważna, jak przystało na Amerykanke, mimo swego młodego wieku. Nie mogła jednak dostatecznie zapanować nad sobą, była nieco zmieszana temi nieoczekiwaniami i w tak osobliwy sposób zmanifestowanemi wynurzeniami mężczyzny.

— Pan jest szkaradny...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 12 sierpnia 1930

Słońce: wschód 4,29; — zachód 19,26; — długość dnia 14 godz. 57 min.
Księżyc: wschód 20,42; — zachód 7,22; — po pełni.
Kal. rzk.: Klara P.; jutro Hipolit M.
Kal. słow.: Sława B.; jutro Rostaw.

Zebrania

Dziś o 19,30 K. S. „Warta“ (oddział lekkoatletyczny) w Kole Seniorów, aleje Marcinkowskiego 26;
o 20 „Sokół“ (Jeżyce) u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
Jutro o 20 „Sokolice“ (Wilda) u p. Zawadkowej, G. Wilda.

Różne

Biblioteka I. J. Kraszewskiego (Wrocławska 17) otwarta codziennie od 12—13 i od 16—19, w soboty od 12 do 15. Kaucja zł 3,00. Abonament zł 1,80. Wpis 50 groszy.

Salon Słow. Przyj. Sztuk Pięknych, plac Wolności 18, otwarty w dniu powszednie od godz. 11—17, w dniu świątecznym od godz. 12—15.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Franciszki z Matuszewskich Adamskiej o godz. 17 ul. Marszałka Focha 47. — Sp. Franciszka Rajewskiego o godz. 18 z kapł. Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 9 ul. Krzyżowa 5 — masz. do szycia, szafa, stoliki nocne, biurko, kanapa, lustro;
o 9 ul. Młyńska 5 — kanapa z obud.;
o 9,30 Wierzbicice 15 — biblioteka dębowa;
o 10 ul. Kozia nar. ul. Wrocławskiej — rower;
o 10 ul. Czajca 4 — szafa ogniotrw., deski podłogowe;
o 11 ul. Dominikańska 3 — kilkaset par rozmaitego obuwia;
o 12 ul. Strusia 5 — stół bilardowy, biurko, otomana;
o 12,30 ul. Polna 16 — samochód;
o 15 Stary Rynek 84 — 100 sukien damskich;
o 15 ul. Słowackiego 52 — pianino, bufet, kanapa, lustro, leżanka, szafonierka, masz. do szycia;
o 15,30 ul. Woźna 13 — lustro;
o 16 — pl. Nowomiejski 9 — biurko;

Teatr Nowy

Dziś — „Niebieski lis“. — Gość. występ Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Różyckiego.

Bunt w więzieniu sądowym przy ulicy Młyńskiej

Spisek około 500 więźniów — Krzyki, trzaski, rozbijanie sprzętów — Personal więzienny bezradny — Policja i straż pożarna przywracają porządek — Około północy dopiero nastal spokój nocny

Groźny bunt więźniów wybuchł wczoraj w godzinach południowych w więzieniu sądowym przy ul. Młyńskiej. W sprawie tej toczy się narazie śledztwo i niewątpliwie ustali przyczyny buntu, który jest prawdopodobnie wynikiem zorganizowanego spisku aresztantów sądowych.

W sprawie buntu, który wywołał duże zaniepokojenie u mieszkańców pobliskich domów, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Około godz. 11 przed południem część więźniów wszczęła awanturę, podając jako powód niezadowolenie, że podano im na obiad ziemniaki niedostatecznie ugotowane. Zajęcie zaostrzyło się i niebawem coraz więcej więźniów przyłączyło się do buntu, objawiając swe niezadowolenie głośnie wyciem, które słyszano daleko na ulicy. Poza to więźniowie zaczęli także tłuc szyby i wylamywać kraty okienne.

Przybyłemu około godz. 14 przedstawicielowi prokuratury więźniowie wyrazili niezadowolenie z powodu rzekomo lichego jedzenia. Pertraktacje te z więźniami miały ten skutek, że więźniowie uspokoiili się wobec przyrzeczenia, iż otrzymają inną strawę. Oczekali pewien czas i otrzymali poraz drugi pożywienie.

Jednak po zjedzeniu tego dodatkowego posiłku, jakby na dany sygnał, awantura rozpoczęła się ponownie. Więźniowie zaczęli znowu tłuc szyby, głośnie krzyżeć i wyć, rzucać sprzętami, kopać podłogę. Manifestacje te, ku przerażeniu okolicznych mieszkańców, trwały bez przerwy do wieczora. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, a personal więzienny nie mógł sobie poradzić. Dopiero gdy wieczorem około godz. 19 przybył prokurator, zarządził ostre środki przeciwko awanturniczemu więźniom. Przywołano na pomoc policję, która zamknęła dostęp do ulicy Młyńskiej i stanęła do pomocy władzom więziennym.

Część więźniów zatarasowała cele pryzkami, uniemożliwiając w ten sposób otwarcie drzwi; inni więźniowie uderza-

li z całym rozmachem pryzkami w drzwi, usiłując je rozbić. Uderzenia te i krzyki słyszano daleko poza ul. Młyńską. Powodowało to napływ ciekawych, a także różnych niewyraźnych elementów ku ul. Młyńskiej; odnosiło się wrażenie, że męty społeczne sposobność tę będą usiłowały wyzyskać i wywołać zamieszanie na mieście. Niebawem obstawiono policją gmach więzienia od strony ul. Babińskiego i Al. Marcinkowskiego. Wśród publiczności powstało wielkie zaniepokojenie, zaczęły już rozchodzić się pogłoski, jakoby więźniom udało się wylać z zamknięcia.

Władze bezpieczeństwa jednak, przystąpiwszy do energicznej akcji, zaczęły opanowywać bunt. Do aresztu policyjnego przy pl. Wolności odtransportowano około 40 więźniów i o tyłu było w więzieniu mniej rebeljantów. Na tem jednak awantury się jeszcze nie skończyły. Praca była coraz trudniejsza, gdyż liczni więźniowie uniemożliwili otwarcie drzwi i dostęp do siebie. Rozdzieleniu towarzyszyły nadal dzikie okrzyki i jęki, obliczone na efekt i ewentualnie pomoc ulicy. W kilku wypadkach wydobyte zatarasowanych w celach więźniów wprost nie było możliwe.

Wobec tego przywołano miejską straż pożarną, która wjechała na dziedziniec więzienny, przystawiła drabinię mechaniczną do wyższych pięter, lejąc obficie wodę do cel opornych więźniów. Strumienie wody skutkowały lepiej niż nawoływania i groźby straży więziennej i policji. Oporni, poddawani takiej kuracji wodnej, poddawali się jeden po drugim i takich złanych można było wyprowadzić jak baranków.

Pomiędzy wycie i krzyki zbuntowanej kliki, mieszały się od czasu do czasu zbiorowe okrzyki: „Niech żyje pan prokurator!“ Były to kpiny, czy też więźniowie istotnie kochają prokuratora? Zapewne było w tem niemało podstępnej obłudy, bo więźniom zapewne chodziło o to, aby władze bagatelizowały bunt.

Dopiero w późnych godzinach nocnych, tuż około północy, zapanował spokój w więzieniu sądowym. Jednak na ulicy Młyńskiej chodziły jeszcze czujne patrole policji.

Zajęcie wywołało początkowo tylko 15 więźniów, wkrótce jednak awantury stawały się coraz groźniejsze. Chwilami następowało częściowe uśmierzenie hałasów, które jednak znowu wzmagaly się.

Nie ulega wątpliwości, że awantura była umówiona i przygotowana, a hasłem stał się obiad, w którym rzekomo miały być twarde ziemniaki. Nie był to jednak właściwy powód, gdyż gdy tolerancyjny prokurator zarządził ponowne wydanie żywności, nastąpiło chwilowe (taktyczne) uspokojenie, w chwilę później jednak hałas wznowiono i rozuchwalony tłum więźniów nie pozwolił przemówić sobie do rozsądku. Jedną z właściwych przyczyn jest zapewne duże przepełnienie poznańskiego więzienia sądowego, które zajęte jest z powodu licznych aresztowań ponad zwykłą normę. Ułatwiało to aresztowanym komunikowanie się między sobą, jak również organizowanie awantur w przepełnionych celach, do których zorganizowanymi bandami utrudniali dostęp.

Budynek więzienia przedstawiał do późnej nocy obraz niezwykły. — Wszystkie cele oświetlone jasno, a od czasu do czasu, oprócz zbiorowych ryków, wydobywały się na ulicę krzyki więźniów przenoszonych do innych cel.

Wdrożone śledztwo ustali niezawodnie dokładnie przyczynę rozruchów. Więźniowie mieli prawdopodobnie możliwość komunikowania się z ulicą; w ostatnim czasie zdarzały się takie wypadki komunikowania się podejrzanych przechodniów z więźniami w celach aresztowych. Osobnicy tacy, traktowani na zbyt liberalnie, byli dobrze poinformowani o rozkładzie lokali więziennych przy ul. Młyńskiej, jak również o tem, kto w danej chwili znajdował się w celach. Więźniów dochodziły naprzykład wiadomości o udanej ucieczce dwu włamywaczy z gmachu sądowego, jak również o zwolnieniu pewnych aresztantów, czy też ich przytrzymaniu. Były to początki. Telegraf złodziejski przy pomocy znaków ręką, podawany następnie przy pomocy odstukiwania wewnątrz więzienia, był zapewne pomocny do zorganizowania buntu. (k)

Mikuś i Kora

Pamiętki z wędrówki po Brazylii

Mikuś, wcale udały synal brazylijski, zdobył sobie w naszej rodzinie prawa członka. Prawda, że Mikuś jest małpka, ale małpką nie byle jaką, bo małpką o konterfekcie prawie że ludzkim i ludzkich nalogach. Jest podobno bardzo ładny. Razu pewnego nazwałem go za karę szympansem i mandrylem. Mikuś się zasmucił, a obecni goście zaprotestowali i wsiadli na mnie z oburzeniem, jakbym ich samych dotknął. Bo Mikuś jest najpiękniejszą na świecie małpką. Weszło w zwyczaj, że znajomi i przyjaciele, odwiedzający nas, po przywitaniu się z ludźmi witają Mikusia. To napelnia go dumą i radością, i gdy posłyszysz odgłos dzwonka, patrzy wychodząco na drzwi.

Gdy go w ubiegłym roku przywozłem do Polski, był młodym, niewyrośniętym jeszcze, niedoświadczonym dzikusiem. Obdarzony wyjątkowym darem obserwacji i spostrzegawczości, poznał w krótkim czasie nawyknięcia otaczających go ludzi, ich upodobania i słabostki i nauczył się grać na ich uczuciach tak świetnie, jakby był starym aktorem. Wystarczało na przykład spojrzeć na niego nagle, by natychmiast wywołać przedziwną zmianę. Załamywał się w sobie, jedną łapkę przyciskał do piersi, drugą do brzucha, głowę zwieszał żałośnie na bok i patrzył wzrokiem błagalnym tak długo, dopóki nie dostał jakiego przysmaku. Później nabrał wprawdy i przybierał postawę żebrzącego na samo odezwanie się:

— Mikusiu, pokaż jak boli.

I Mikuś pokazywał jak mocno go boli, tarmosząc męźnie włochatą pierś. Z biegiem czasu zaczęliśmy go mniej hojnie wynagradzać w obawie, że poprostu się obeźre. Wtedy chytry gałgan uznał, że niema karesu bez interesu, i że nie dla psa kielbasa i przestał nam stroić miny.

Apetyt ma znakomity i gdy mu zbyt długo nie dadzą jeść, umie domagać się bez ceregieli przeciągłym

wrzaskiem. Pasjami żre ziemniaki gotowane i pije ciepłe mleko. Chuderlak w lipcu, w wrześniu na polskich ziemniakach nabrał brzuszka i swawolnego animuszu. Minęły czasy, gdy czuł się u nas zafakany przybłądą. Dziś porósł w piórka (o ile można mówić o piórkach) i jest poufały z wszystkimi. Jest zwinnie jak baletnica i ruchliwy jak rteć. Sypia w jadalni w obszernej klatce, z której wypuszczamy go za dnia, by mógł swobodnie poigrać po pokoju. Wtedy uprzywilejowanym sympatykom skacze na głowę i bawi się ku ich radości włosami. Do klatki wraca niechętnie, trzeba go gwałtem wciskać. Za każdym razem czuje się pokrzywdzonym, gryzie dotkliwie i wymyśla na czem świat stoi. Takie są jego obyczaje.

Poznaliśmy jego słowniczek. Wiemy, w jaki sposób wyraża głosem różne uczucia, kiedy prosi, kiedy jest gniewny, kiedy wściekły, a kiedy zadowolony. Umie śmiać się całą gębą, ale czyni to bez odgłosu. Śmieje się bestją tak żywiołowo i serdecznie, że w końcu zaraża i nas wesołością i mimowoli śmiejemy się także. Gdy jest w nastroju melancholijnym, nie lubi, by na niego patrzył. Wtedy na zbliżającego się człowieka potrząsa głową, jakby chcąc odepchnąć spojrzenia ludzkie.

Służy mu znakomite zdrowie. Dotychczas wcale nie chorował. Gdy było chłodniej, daliśmy mu do klatki kilka szmat i mądrala o zdrowym instynkcie samozachowawczym w mig zrozumiał, o co chodzi. Szmaty użył jako koldrę i od tego czasu przykrywa się na noc tak szczelnie, że ginie nam z oczu.

Czasem robi kawały i udaje strusia. Gdy ktoś na niego krzyknie, czego nerwy Mikusia stanowczo nie znoszą, chowa się błyskawicznie pod szmaty i już go żadna zła wola niurzeczenie nie dosięgnie. By wylazł z ukrycia, trzeba go grzecznie stódkim prosić głosem. Tak to Mikuś wychowuje sobie ludzi.

Sam będąc uosobieniem karkołomnej zwawości, nie lubi gwałtownych ruchów u ludzi; więc chcąc zosłać jego przyjaciele, należy zachow-

ywać się godnie, poważnie i wykluczyć wszelkie niespodzianki.

Razu pewnego, rewidując szklanki i kieliszki na stole, Mikuś wypił trochę likieru i upił się. Zaczął lazić niby lunatyk i śmiać się idjotycznie do siebie samego. Przypomniał mi gębę pewnego leśnego brazylijanina z nad rzeki Ivahy w Paranie. Ululany Mikuś położył się w klatce i zasnął biogo, a następnego dnia był już zupełnie zdrow. Od tego czasu niestety zasmakował w alkoholu i musieliśmy walczyć z jego ku Bachusowi skłonnością, co zresztą i w innych zdarza się rodzinach.

Z papugą Korą pozostaje w poprawnych stosunkach sąsiedzkich; zachowują wobec siebie życzliwą neutralność. Gdy go wypuścimy z klatki, pierwszy skok kieruje pod siedzenie Kory, gdzie znajduje różne odpadki jej poprzednich biesiad. Okruszyny zjada skrzętnie i z nerwowym pośpiechem złodzieja, któremu depcą na piętach. Wogóle Mikusiu kradzione smakuje więcej, niż własna porcja. Gdy jemu i Korze wydzielamy po kawałku jabłka, uważa za wskazane, Korze jabłko odebrać i zjeść jej własne. Podchodzi do niej i zgrabnie wyciąga z jej dzioba przysmak z najniewinniejszą w świecie miną. Kora dawniej na taki gwałt darła się jak wiedźma, dziś, nie mając innego wyjścia, z łagodnym oporem zgadza się na wszystko i patrzy z wyrozumieniem i równowagą swoich pięćdziesięciu lat na swawolę smarkacza, bodaj czy rocznego, wybaczącą tej pozatem sympatycznej kanalji złe narowy; albowiem Korę, dobrze wypasioną, cechuje pogodny spokój.

Mikuś, lubo przyjaźni się ze wszystkimi prawie ludźmi, Baškę, córkę naszą, darzy wyjątkowym przywiązaniem. Obydwoje są dziećmi i rozumieją się znakomicie. Mają wspólne zabawy i gdy Baška ustawia z przejęciem klocki, Mikuś z najmniejszą przejęciem je burzy. Mikuś najchętniej siada jej na głowie i wtedy bawia się w konika, przyczem Mikuś, dostrajając się do roli, przybiera wytworną minę jeźdźca - dżentelmena. Gdy Mikuś coś zbroi i starsi

go łajają, Baška bierze go w obronę. O tem Mikuś bardzo dobrze wie i odwdzięcza jej się wymyślaniem najróżniejszych zabaw, niewinnych psot i figli. Zachowuje się przytem jak młody kotek, tylko znacznie jest od niego mędrzy i subtelniejszy.

Codziennie około ósmej godziny wieczorem trzeba ich troje, tj. Baškę, Mikusia i Korę, gwałtem przynaglać do pójścia na spoczynek. Jest to dla nich niemily obowiązek, bo są właśnie wtedy najwięcej rozigrane. Baška zazdrosna o Mikusia, zamyka go do klatki i ponadto klatkę przykrywa kocem, przeznaczonym specjalnie dla ochrony na czas zimowy. Potem spokojna i przekonana, że Mikuś zasypia, oddala się do swej sypialni.

Atoli po małej chwili fałdy przykrycia się rozchylają i Mikuś, badając teren, ostrożnie patrzy, czy niema Baški. Stwierdziwszy, że jej niema, rozszerza otwór i śmieje się do nas bezczelnie, jakby chciał powiedzieć:

— No, skoro dzieci poszły spać, to teraz my starsi możemy się zabawić.

Niestety, dzieje się często według woli oberwańca: wypuszczamy go jeszcze raz i „my starsi“ się zabawiamy.

Gdy kreślę te słowa, podchodzi do mnie Baška i pyta mnie, o czem ja piszę.

— O Mikusiu! — odpowiadam.

— O Mikusiu? — Z radosnego zdziwienia oczy jej aż zwilgotniały. — To tatusiu pisze o tem, co on je?

— A tak.

— I o tem, że pije letnie mleczko?

— I o tem, że pije mleczko i wogóle o wszystkim, co Mikuś robi, jak się bawi...

Wtedy Baška zarzuca mi rączki na szyję i, szepcząc do ucha, prosi:

— Tatusiu, ale nie pisz o tem, że Mikuś był dziś niegrzeczny i nabrudził na bufecie...

— Zgoda, Baško, nie będę o tem pisał...

Wobec tego wszem wobec i każdemu z osobna obwieszczam, że Mikuś jest zawsze grzeczny i że nigdy...

Arkady Fiedler

O przyszłość Słowacji

W tych dniach wystąpił największy współczesny poeta słowacki Marcin Razus — który jednocześnie odgrywa znaczną rolę w Czechosłowacji także jako polityk i piastuje od lat kilku mandat poselski — z dwoma ważnymi oświadczeniami. Ze względu na to, że każdy publiczny akt Razusa uważany jest nie tylko w kraju, ale również na gruncie międzynarodowym za autorytatywny dźwięk życia narodowego na ziemiach słowackich, jego ostatnie wystąpienie wywołało silne wrażenie w całej Europie środkowej.

Z najwyższym przyjęciem spotkało się wygłoszone niedawno w Pradze przemówienie posła Razusa o historycznej tradycji i o dzisiejszym stanie zagadnienia czechosłowackiego. Prelegent najpierw zwrócił uwagę, że podczas gdy na Słowacji znajduje się 65—70 proc. ludności rolniczej, a całe ekonomiczne życie wewnętrzne uzależnione jest od rozkwitu i rozwoju stanu rolniczego, to w Czechach, na Morawach i Śląsku główny nacisk trzeba kłaść na przemysł.

Przed wojną rolnik słowacki znajdował rynek zbytu na Węgrzech, lecz od 1918 roku kierunek eksportu słowackiego zwrócił się na zachód. Wkrótce jednak uwydatniła się niezdolność Słowacji do walki konkurencyjnej na terenie rolniczym z powodu nieuregulowanych warunków taryfowych. Reforma rolna nie przyniosła Słowacji spodziewanych ulg, ani korzyści. Przyczyniła się tylko do wytworzenia najbiedniejszego proletariatu rolnego. Ponieważ robotnicy wiejscy w przemyśle nie znaleźli zatrudnienia, nastąpiła duża emigracja. Dawniej Austria, wyszukując Słowację, popierała w ten sposób wzrost swego przemysłu, zaś obecnie republika czechosłowacka, utraciwszy znaczną część tradycyjnych rynków zbytu, zmuszona była dążyć do zmniejszenia niebezpieczeństwa kryzysu przemysłowego. To też Słowację uznano za spiżarnię rolną, a przemysłowi poświęcano systematyczną uwagę tylko w zachodniej części państwa. W ten sposób

wykluczono Słowację z góry, jako gospodarczą konkurentkę.

Na Słowację zważyło się w ten sposób ciężkie przesilenie gospodarcze, przed którym uciekali za granicę tłumnie młodzi i zdrowi ludzie, ta najpewniejsza podstawa normalnie rozwijającego się narodu. Ktokolwiek wyznaczy sobie za zadanie upewnienie jedności czechosłowackiej, ten musi najpierw stworzyć jednolite w obu częściach kraju warunki ekonomiczne. Należy zatem podnieść Słowację do stanu ziem historycznych, a wtedy idea czechosłowacka otrzyma możliwość pełnego rozkwitu.

Drugim ze wspomnianych aktów publicznych Razusa było wydanie nowej czterotomowej powieści z życia słowackiego pod tytułem „Svety“. W dziele tem przeprowadzono nietylko szczegółową analizę, lecz także wierną syntezę i doskonałą personifikację powojennej Słowacji, a więc początkowe fermenty i dezorientację ludu, późniejszą radość z oswobodzenia i następną przejściową rozczarowanie, jako też ostateczne przebudzenie się. Autor, z pochodzenia i przekonania prawdziwy Słowak, nie zamyka oczu przed trudnościami i ujemnymi stronami dzisiejszego bytu Słowaków, z drugiej strony wskazuje z ufnością na lepszą przyszłość. To też jego najnowsza powieść nazwana trafnie najszerzej zakrojonym obrazem współczesnej Słowacji, którą widzimy tu jak w zwierciadle i możemy śledzić we wszystkich charakterystycznych przejawach.

V Dresler.

SPORT

Motocyklizm

Zawodnicy „Unji“ poznańskiej Śledziński, Czerniak i Mazurkiewicz startowali w niedzielę dwukrotnie w zawodach motocyklowych w Grudziądzu i Bydgoszczy, urządzonych każdorazowo na torze żużlowym. W Grudziądzu w poszczególnych biegach zwyciężyli: kat. do 250 cbcm: Śledziński na „Rudge“; kat. do 350 cbcm:

Czerniak na „Rudge“; kat. do 500 cbcm: Ziółkowski (K. M. Bydgoszcz) na „Rudge“. Z Grudziądza część zawodników udała się do Bydgoszczy, gdzie wzięli udział w wyścigach organizowanych przez Kl. Motoc. Bydgoszcz. Wyniki tym razem były następujące: kat. do 250 cbcm: Buda (K. M. Bydgoszcz); kat. do 350 cbcm: Czerniak (Unja); kat. do 500 cbcm: Ziółkowski (K. M. Bydgoszcz); kat. do 1000 cbcm: Beitsch (K. M. Bydgoszcz); kat. z przyręczkami: Mazurkiewicz (Unja). W finale o najlepszy czas zwyciężył Ziółkowski na „Rudge“ 5.02. Organizacja zawodów, które odbyły się o godz. 20 na miejskim stadionie, była wzorowa. Stadion był bogato oświetlony i przepełniony publicznością do ostatniego miejsca. — Podobne wyścigi motocyklowe o konkurencji międzymiastowej projektuje się urządzić w Poznaniu 31 sierpnia.

Piłka nożna

W spotkaniu rewanżowym Brazylja pokonała w Rio de Janeiro Jugosławję 4:1. (Tel. wł.)

W spotkaniu finałowym w Rugby na igrzyskach studenckich Francja pokonała w Heidelbergu Niemcy wysoko 40:0 (14:0). (Tel. wł.)

Z TEATRÓW

— Z Teatru Nowego. Dziś, jutro i w czwartek — trzy ostatnie występy znakomitych artystów warszawskich: M. Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Różyckiego. Odegrany będzie dwa razy „Niebieski lis“ Herczega, a na zakończenie sympatycznej gościnny świetna, pełna humoru komedia Bracca p. t. „Niewierna“. Występy tych gwiazd stolicy cieszą się wielkim powodzeniem i są niezwykle wydarzeniem artystycznym w Poznaniu.

W piątek rozpoczyna występy gościnne Kazimierz Krukowski (Lopek) na czele własnego zespołu. Bilety do nabycia w firmie F. Zygarłowski, ul. Gwarna.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce“ wyświetla film pod tyt. „Serce lotnika“. Właściwie po obejrzeniu tego filmu jest dość trudno powiedzieć coś o tem sercu. Jest tu bowiem dwóch kandydatów na asów lotnictwa.

Jeden ma serce słabe, nie może opowiadać leku przed lataniem. Drugi ma również serce słabe, a raczej nieodporne na wdzięki niewieście. W rezultacie nie wiem, które jest prawdziwym sercem lotnika. Akcja rozgrywa się w szkole lotniczej; widzimy też ciałe starty, wloty i akrobacje lotnicze, a napisy podają wiele cennych rad dla początkujących. — Akcja jest rozdwojona: jeden z bohaterów zwalcza przez cały czas swój lek przed lataniem; drugi flirtuje z siostrą komendanta szkoły. Pierwsze jest dosyć nudne, drugie mile, naiwne i czasami wesołe. Sue Carrol ma dużo wdzięku. D. Rollins, jak mu z roli wypada, dość „kańciasty“. Dobry jest drugi kandydat na lotnika (nazwisko nie wymienione), choć trochę nieopanowany w ruchach. Nadprogram — farsa. Fer.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 11 S. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,41; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 377,30—379,30; Wiedeń za 100 zł 79,21—79,49; Zurych za 100 zł 57,70; Berlin za 100 zł noty większe 46,75 do 47,15; wypłaty na Warszawę i Katowice 46,875—47,075; wypłaty na Warszawę 57,55—57,70.

GIELDY PIENIĘŻNE

Kraków, 11. 8. (PAT.) Akcje: Parowozy 18,75. Lwów, 11. 8. (PAT.) Pezet 5.

GIELDY TOWAROWE

Warszawa, 11. 8. (PAT.) Zboże. — Zyto nowe 19—20; pszenica stara 30—32; owoce 21—22; jęczmień na kaszę 22—23; browarn 25—27; mąka pszena luksus. 73—81; mąka 0000 — 63—71; mąka żytnia 34—36; otręby pszenne grube 16—17; średnie 13—14; żytnie 10,50—11.

Lwów, 11. 8. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dwors. 32,75—33,20; żyto 18,75 do 19,25; jęczmień przemiał. 19,75—20,25; owoce 19,50—20,50; mąka pszena 56—57; żytnia 32,50—33,50; otręby żytnie 10—10,50; pszenne 12,75—13,25; kasza jęczmienna 37 do 38; penca 36—37.

POPIERAJĄCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

Notowania dewiz z dnia 11 sierpnia 1930

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	6 1/2	—	100 zł	—	57.56	46.75	43.41	11.23	—	377.30	57.70	79.21
Poznań	6 1/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4 1/2	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.42	—	—	—	656.25	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	—	—	—	23.89	607.00	—	803.95	122.79	168.75
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	124.70	—	58.48	34.81	13.99	355.55	—	71.95	98.81
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	2.493	818.00	0.59	15.15	20.00	3.06	4.20
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengo	—	—	73.32	27.76	—	—	590.31	90.18	123.91
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	—	—	168.57	12.08	40.32	1024.50	—	207.22	284.74
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	112.15	18.16	26.82	—	—	137.85	189.35
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.40	25.01	20.369	—	4.87	123.89	163.87	25.03	34.42
Nowy Jork	2 1/2	8.91.41	1 dolar	8.91	—	418.10	487.23	—	25.41	—	514.02	706.25
Paryż	2 1/2	172.—	100 fr. franc.	35.05	—	16.445	123.84	3.93	—	132.41	20.22	27.78
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.42	—	12.403	164.17	2.96	—	—	15.24	20.95
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.69	—	21.905	92.99	5.23	133.20	176.23	26.93	36.99
Szwajcaria	2 1/2	172.—	100 fr. szwajc.	173.33	—	81.345	25.04	19.45	495.00	655.10	—	137.37
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	112.44	18.11	26.90	683.75	—	138.35	189.85
Wiedeń	5 1/2	125.43	100 szyling.	125.95	—	59.11	34.44	14.14	—	475.87	72.65	—

Komandorja - Malta - Chartowo

Dla wygody abonentów wyżej wymienionych dzielnic i okolic otwieramy filję Kurjera Poznańskiego u pana

Antoniego Augustyniaka ulica Maltańska

przy fabryce papieru „Malta“.

Abonentów naszych z Komandorji, Malty, Chartowa i okolic prosimy o zwracanie się odtąd z wszelkimi sprawami, dotyczącymi wydawnictwa naszego, do filji u pana Augustyniaka, która załatwia wszelkie sprawy a mianowicie ogłoszenia, oferty, abonament, reklamacje i sprzedaż pojedynczych egzemplarzy. Ceny oryginalne bez żadnych dopłat.

BANK NADNOTECKI Sp. z o. n. w Chodzieży
poszukuje zaraz lub później

bankowca

na stanowisko II. członka zarządu. Tylko fachowcy jaknajlepiej poleceni będą uwzględnieni. Oferty uprasza się nadsyłać p. adr. E. Dankowski, Pr. R. N., Chodzież, ul. Młyńska 1. dw 1254

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 12 sierpnia r. b. o godz. 13 w Swarzędzu p. Poznań, sprzedam publicznie największej dającemu za gotówkę:

sopnę z drzewa, 2 wozy robocze, 2 konie, drzewo sosnowe, heblarkę (Herkules), 12 podkładów z szynami wąskotorowymi, 1 śrutownik, kanapa, 2 fotele, stół okrągły, stojak do garderoby, stojak do kwiatów, bufet, kanapa z obud., stół rozkładany, 6 krzesel, witraż, firany, 3 obrazy olejne, 1 pianino, biurko dypl., maszyna do szycia, umywalka, 2 nocne stoliki, i inne przedmioty. Zbiórka przed ratuszem w Swarzędzu.

H. Prusiński, kom. sąd. Poznań, ul. Bylgoska 2.

OPONY

samochodowe najslawniejszych fabrykatów Goodyear, Dunlop i Goodrich, we wszystkich rozmiarach do natychmiastowej dostawy polecamy po cenach konkurencyjnych.

BRZESKIAUTO Sp. Akc.
Poznań, Dąbrowskiego 29, tel. 63-23 i 63-65.

nr 3078

1 SPRZEDAŻE

Lampe

kwarcowa Hanau 220 v, prad stały na statywie, prawie nowa, sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego Gniezno 326. np 3089

2 osady

ca. 10 i 17 ha pszennej ziemi z budynkami i żniwem w powiecie Śremskim zaraz do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomości udziela Biuro Agarno Parcelacyjne, Poznań Kantaka 5. zdw 78 181

Skład

artykułów męskich damskich w dobrym położeniu z powodu stosunków rodzinnych zaraz na sprzedaż. Oferty Oredownik zdw 77 911

5 KUPNA

parcele budowlana 1 000 do 2 000 mtr. Oferty przyjmuję tylko do czwartku. Kurjer zdw 78 258

Drzwi

okna, tragaże używane kupie. Oferty Kurjer zdw 78 312

Kupię

wille w Poznaniu w dobrym położeniu. Oferty przyjmuję tylko do czwartku. Kurjer zdw 78 260

14 DZIERŻAWY

Garaże

tanio do wynajęcia. Ul. Jeżycka 27. Telefon 78-49. zdw 78 481

22 ROZMAITE

Specjalne warsztaty reparacyjne Ford

części zapasowe na składzie. Ściągacz samochodowy w drodze uszkodzone, naprawy wykonuje się w krótkim terminie i po cenach przystępnych. A. Kirlik, ul. Jeżycka 27, telefon 78-49. zdw 78 530

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych

Panienka

poszukuje posady do składu piekarskiego lub cukierni od 15-20 sierpnia. Wymagania skromne. Zgłoszenia Kurjer zdw 78 432

Krawcowa

z 10-letnią praktyką poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 78 337

Ekspedjentka

do składu kolonialnego i restauracji szuka posady zaraz. Oferty Kurjer zdw 78 421

Dzielnymalarz

rzeźbiarz, biegły w model. art. odnow. obrazów i złożeń z nierzszerzonymi poleceniami poszukuje odpowiedniego zajęcia do prac kościelnych etc. Łask. zgłosz. Zehaberi, probostwo Kórnik (Wkp.) zdw 77 650

28 WOLNE MIEJSCA

Ekspedjentka

dzielnica w branży potrzebna zaraz. A. Paluszkiewicz, mistrz rzeźniczy, Poznań, św. Marcina 3. zdw 78 261

Marszantka

samodzielną z dłuższą praktyką na stałą posadę od 1. 9. poszukiwana. Zgłoszenia osobiste lub pisemne z fotografią. Salon Kapeluszy Bydgoszcz Gdańska 19. nw 3052

Panienka muzyczna

potrzebna do obsługi dźwiękowego filmu w kinie „Odeon“. Zgłoszenia Kurjer zdw 78 432

Przedpłata

na sierpień 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00 pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcone danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczными 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30. w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10. w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.